

# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kwartale miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wzajemnym porozumieniu, ogłoszenie pracy, przerwanie komuniści, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatemelowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dół ogłoszenia, redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Faustyny męcz.  
Czwartek Juljanny p. i m.  
Piątek Konstancji

Dziś wschód słońca o godz. 7.22 zach. 5.8  
Jutro „ „ „ 7.20 „ 5.10  
Dziś „ księżycy „ 2.56 „ 11.3

Nr. 20

Wąbrzeźno, czwartek 16 lutego 1928 r.

Rok VIII

## Niemcy pomorscy przeciwko państwu polskiemu

Dowiadujemy się od naoecznych świadków, że Niemcy korzystając z rozdrobnienia polskich sił wyborczych na Pomorzu, rozpoczęli zdradziecką robotę przekupywania Polaków. Obiecują oni bowiem mniejsze lub większe sumy, albo też wynagrodzenie w naturze, jak węgiel, zboże, lub ziemniaki każdemu, kto zgodzi się — powstrzymać się od głosowania.

Podobne wypadki zdarzyły się w powiecie gnieńskim, a niewątpliwie zdarzać się też muszą i w innych powiatach. Jest również rzeczą możliwą, że Niemcy pomorscy, mając okazałe fundusze z Berlina, kupują sobie i wśród wątpliwych Polaków głosy na swoją listę niemiecką.

Jest to celowa, irredentystyczna robota, mająca na celu wzmocnienie elementu niemieckiego na Pomorzu, aby potem móc tem jawniej i śmielej wysunąć hasło oderwania tej starej ziemi pomorskiej od Polski.

Jak wiadomo rząd berliński, oraz sfery nacjonalistyczne w Niemczech nie pogodziły się bynajmniej ze stanem rzeczy, wytworzonym przez Traktat Wersalski. Oderwanie Pomorza od Polski, złączenie Prus Wschodnich z pozostałymi krajami Rzeszy Niemieckiej pozostało zawsze głównym celem t. zw. „polityki wschodniej” Niemiec.

Wybory do Sejmu i Senatu i związane z wyborami rozdrobnienie partyjne, dają Niemcom doskonałą okazję, aby ponowić swą irredentystyczną działalność, godzącą w podstawy polskości na Pomorzu. Istniejącą tutaj, jak zresztą i w całej Polsce pewnego rodzaju dezorientację polityczną, pragną Niemcy pogłębić jeszcze więcej i na gorącym ogniu tej antypaństwowej roboty upiec swoją pieczonkę, którą Polska nie mogąc strawić, musiałyby się w końcu udławić.

Wzmocnienie elementu niemieckiego na Pomorzu, przy równoczesnym rozbiciu sił polskich i powstrzymaniu się od głosowania ze strony szerszych warstw Polaków na Pomorzu, jest równoznaczne ze wzmocnieniem szans niemieckich w kierunku rewizji zachodnich granic Polski.

Niedługo po wyborach mielibyśmy niechybnie wzmoczoną akcję niemiecką na terenie Ligi Narodów, wzgl. na forum polityki międzynarodowej, zdążającą do wznowienia hasła rewizjonistycznych względem Polski.

Niemcy mieliby w ręku argumenty, które z wielką trudnością jedynie byłibyśmy w stanie odeprzeć.

Na szczęście jeszcze można przeszkodzić tej antypaństwowej robocie niemieckiej na Pomorzu. Ponieważ to jest robota, granicząca ze zdradą stanu, władze polityczne i policyjne mając rozwiązane ręce, powinny użyć całego swego, autorytetu i wszystkich, stojących do dyspozycji środków, aby przeszkodzić Niemcom w wykonaniu ich zbrodniczego planu. Ukarać powinien być nie tylko ten, kto kupuje głosy polskie, ale jeszcze więcej ten, kto bierze judaszowską zapłatę, zdradzając tem samym własną Ojczyznę.

Jesteśmy też pewni, że władze nasze postąpią z całą surowością prawa przeciwko irredentystom niemieckim, a jeszcze więcej przeciwko tym zdrajcom, którzy za marne judaszowskie srebrniki sprzedają żywotne interesy państwa i narodu polskiego na Pomorzu.

Do ludności polskiej zwracamy się z gorącym apelem, aby w każdym wypadku przeszkadzała w wykonaniu tych zbrodnicznych pla-

nów niemieckich i żeby o każdym takim wypadku donosiła Wojewódzkiemu Komitetowi Wyborczemu w Toruniu ul. Mostowa 36. Trzeba bowiem już w zarodku urwać łeb hydrze niemieckiej, gotującej się do zadania bolesnego ciosu naszemu państwu i narodowi. Tutaj gdzie chodzi o egzystencję naszej Ojczyzny, każdy z Polaków winien ponieść jaknajwiększe nawet ofiary, aby zabezpieczyć Pomorze od klęski, jaką gotują nam spadkobiercy zbrodniczego Zakonu Krzyżackiego.

Dzisiaj, kiedy niebezpieczeństwo niemieckie stoi już u wrót naszego Pomorza, tem więcej potrzebne jest zjednoczenie sił polskich. Porzucić powinniśmy waśnie partyjne i lokalne interesy, a zjednoczyć się pod jednym wielkim sztandarem katolickim, mającym na celu obronę polskiego Pomorza, obronę Państwa i Kościoła, obronę szerokich warstw pracujących i zapewnienie im warunków zdrowego rozwoju i dobrobytu.

Na całym Pomorzu nie powinno nikogo bra-

nać, ktoby nie oddał swego głosu na polską listę. Wobec tego co nam grozi niechaj każdy choćby ślepy lub ławy pospieszy w dniach 4 i 11 marca do urny wyborczej, aby cały świat ponownie mógł stwierdzić, że Pomorze jest polskie i wiernie stoi u boku Macierzy, tej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla dobra tej naszej Ojczyzny porzucić muszą wszyscy amoiacje i sentymenty partyjne. Ktokolwiek był dotychczas czy endekiem, czy emperowcem, czy piastowcem, czy nawet socjalistą, w tej decydującej chwili musi być koniecznie — Polakiem.

Walkę partyjną, o ile kto bez niej żyć nie może — prowadzić możemy nadal po wyborach. Dzisiaj zaś obowiązkiem każdego Polaka jest zjednoczyć się pod jednym potężnym sztandarem, pod sztandarem Katolickiej Unji Ziemi Zachodnich, czyli „trzydziestki”, która jak dotychczas, największe odnosi triumfy na zagrożonych rubieżach naszej Ojczyzny.

## Czego się Niemcom zachciewa?

W Grabowie pow. kościerzńskiego odbył się dnia 9 bm. wiec niemieckiej mniejszości narodowej, przy udziale zaledwie garstki słuchaczy.

Aż czterech mówców przybyło pokrzepić swojemi wywodami ową garstkę niemieckich słuchaczy.

Z przemówień tych dowiadujemy się czego to się Niemcom zachciewa na Pomorzu! Oto pomiędzy innymi dowiadujemy się, że Niemcom w Polsce dzieje się „krzywda”, albowiem odbiera się im koncesje i daje polskim inwalidom wojennym. Parceluje się ich majątki na korzyść polskich osadników małorolnych, nie dopuszcza się na stanowiska urzędnicze Niemców i t. p. Więc my Polacy we własnym kraju mamy czynić ustępstwa — na korzyść Niemców? Czy takie „zachcianki” Polaków ciężki mający żywot pod nie-

mieckiem panowaniem są do pomyslenia? Inny znowu mówca omawiając sprawę szkolną zauważył, że Pomorze powinno mieć więcej szkół niemieckich i domagał się zaprowadzenia w szkołach polskich obowiązkowego języka niemieckiego, chociaż jedną godzinę tygodniowo!

Takie żądania są już bezcelnością. Społeczeństwo winno o tem dobrze pamiętać i skupić swe głosy około takiej partii, która zgrupuje około siebie największą ilość sympatyków, a tem samem silną ilością swoich zwolenników uzyska największą ilość głosów, a w następstwie ilość swoich posłów. Ci zaś będą dopiero w możności, zachcianki niemieckie, tak potraktować, jak tego interes przedewszystkiem polski będzie wymagał.

Tego dokonać będzie mogła jedynie na Pomorzu Katolicka Unja Ziemi Zachodnich.

## Fiasko agitacji Brejskiego.

Agitacja wyborcza prowadzona przez p. Brejskiego na terenie Pomorza, w każdej niemal miejscowości kończy się kompletnym fiaskiem! Wszędzie — albo zebrani nie dopuszczają do powzięcia uchwał co do zgłoszonych rezolucyj, albo wszczynają takie hałasy, że zebrania muszą być rozwiązane.

Ostatnio zwołał niefortunny kandydat, nie tyle „Zjednoczenia Gospodarczego” ile „zjednoczonych niepowodzeń” — wiec d. 9 bm. w Łasinie powiatu grudziądzkiego, na którym jawiło się kilkudziesięciu słuchaczy, przeważnie zwolenników innych ugrupowań politycznych.

Treść przemówienia p. Brejskiego, nawołującego do głosowania na listę kandydatów Zjed. Gosp. wywołała na sali okrzyki i hałas tak wielki, że p. Brejski nolens-wolens, musiał zaprzestać swego referatu — albowiem wiec rozwiązano.

Tak niefortunnie zakończyła się agitacja wyborcza p. Brejskiego w Łasinie — jak również podobnie — kończy się ona we wszystkich innych miejscowościach na Pomorzu!

Szkoda p. Brejski — czasu i atlasu — na takie zjednoczone niepowodzenie.

## Nowa placówka Katol. Unji Ziemi Zachodnich.

W dniu 7 bm. na poufnej konferencji utworzył się w Pucku, Powiatowy Komitet Unji Ziemi Zachodnich, przy udziale przeszło 20 osób. Do Komitetu powołani zostali pp. Muchliński Jan, Kuchlewski, Szamotaj i Hojnacki wszyscy z Pucka. Na konferencji tej zastanawiano się nad spo-

sobami agitacji wyborczej, w celu przeciwstawienia się rozwielenionej tamniem. akcji wyborczej.

Na tym więc zagrożonym przez niemiecką odcinku, miejscowy Komitet Katolickiej Unji Ziemi Zachodnich będzie miał zaszczytne pole działania.

## 100.000 złotych na kościół N. P. Marji w Krakowie.

Z pobytu wicepremiera Bartla w Krakowie.

Wicepremier prof. dr. Bartel przybył do Krakowa z Warszawy w niedzielę rano w towarzystwie por. Zaćwilichowskiego. Wczesnym rankiem udał się wicepremier do kościoła Marjackiego, którym p. wicepremier w tej chwili żywo się interesuje. Oprowadzany przez 2 godziny przez Infułata ks. dr. Kulinowskiego, obiecał p. wicepremier postarać się o to, aby w budżecie na ten

rok rząd wstawił 100 tysięcy złotych na jego restaurację.

Następnie wicepremier udał się na Wawel, gdzie spędził czas na oglądaniu aż do niemal godz. 12 w południe. Punktualnie o godz. 12 przybył wicepremier do Starego Teatru na zgromadzenie, po którym udał się na śniadanie, wydane przez pp. prezydentostwo Rollów.

## Ks. Kardynał prymas Hlond w Essen, Kolonii i Berlinie.

Pobyt wśród kolonii polskiej w Essen i Kolonii.

J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond przybył w dn. 11. bm. rano o g. 7-ej z Helenenbergu do Kolonii, gdzie po południu, złożył wizytę J. Em. Ks. Kardynałowi Schultemu. Tegoż dnia o godz. 16-ej opuścił J. Eminencja Kolonję, udając się do Essen, gdzie zamieszkał w zakładzie Ks. Ks. Salezjanów w Essen Borbeck.

O godz. 19-ej w kościele św. Józefa Ks. Kardynał Prymas udzielił sakramentalnego błogosławieństwa kolonii polskiej i przemówił do licznie zebranych rodaków. O godz. 20-ej odbył się u generalnego konsula p. dr. Brodzkiego obiad, a następnie raut dla duchowieństwa i władz miejskich.

W niedzielę, 12. bm., J. Eminencja poświęcił nowy zakład Ks. Ks. Salezjanów w Essen Borbeck i odprawił Mszę św. Ponieważ kościół okazał się dla licznie przybyłej z Borbeck Polonii za szczupły, Ks. Kardynał Prymas udzielił jej błogosławieństwa na podwórzu klasztoru, mieszczącym kilka tysięcy osób. Płomiennie przemówienie J. Em. zakończyło uroczystość.

Prezydent miasta Essen, dr. Bracht, katolik, wydał o godz. 19-ej obiad na cześć Ks. Kardynała Prymasa, na który zaproszeni zostali tylko katolicy.

Wieczorem o g. 23,30 J. Eminencja odjechał do Berlina.

### Pobyt w Berlinie.

Dnia 13-go bm. o godz. 7-ej m. 30 rano przybył do Berlina ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski. Na dworcu witali Kardynała Nuncjusz Apostolski ks. Arcybiskup Pacelli, Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie p. Olszowski ze wszystkimi członkami Poselstwa oraz przedstawiciele zakonu Dominikanów. Ks. Kardynał udał się z dworca do klasztoru Dominikanów, w którym zamieszkał.

Po odprawieniu nabożeństwa w kościele św. Jadwigi, przy którym wykonane zostały śpiewy

w języku niemieckim i polskim, ks. Prymas po dejmowany był śniadaniem przez Nuncjusza Pacelli. O godz. 4-ej po południu ks. Kardynał przybył do Poselstwa, by złożyć wizytę Posłowi Olszowskiemu i jego małżonce, a następnie w salonach Poselstwa przyjął szereg delegacji, organizacji, złożonych z Polaków obywateli niemieckich. Delegacje te prowadzili obaj posłowie polscy do Sejmu Pruskiego ks. poseł Klimas i poseł Baczewski. Ks. Kardynał wypytywał członków delegacji szczegółowo o stosunki religijne oraz o sprawy duszpasterstwa wśród Polaków obywateli niemieckich. Ks. Kardynał przyjął również delegację Tow. Opieka Polska w Berlinie roztracającego opiekę nad polskimi robotnikami i robotnicami sezonowymi oraz ich dziećmi. W imieniu Towarzystwa złożył ks. Prymasowi podziękowanie za zainteresowanie się działalnością Towarzystwa i za udzielanie dotychczas pomocy wiceprezes Towarzystwa red. Święcicki oraz pp. Sołtanówna i Korffówna. Dalej ks. Prymas przyjął korespondentów pism, pracujących w Berlinie, członków Poselstwa Polskiego z p. radcą Wyższym na czele oraz Konsula Generalnego p. Zielńskiego wraz z Wicekonsulem.

Wieczorem o godzinie 8,30 p. Poseł Olszowski wydał na cześć ks. Kardynała obiad, w którym oprócz ks. Prymasa wzięli udział: Nuncjusz Apostolski Pacelli, Ambasador Francji de Margerie, Prezes stronnictwa Centrowego p. von Guerard, b. Kanclerz Wirth, członek Zarządu Stron. Centrowego prałat Schreiber. Małżonka Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej p. Stresmannowa, członek Ambasady Francuskiej prof. Hesnard, Minister von Körner z małżonką, dyrektor ministerjalny p. Koepke z Urzędu Spraw Zagranicznych oraz szereg osób z berlińskiego świata dyplomatycznego i politycznego.

## Sokolom udziału w akcji wyborczej brać nie wolno!

Przewodnictwo Okręgu IV Dzielnicy Pomorskiej w rozkazie 4 z dnia 13 lutego br. podaje co następuje:

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu, przewodnictwo Związku przypomina, że Sokolstwo, jako organizacja bezpartyjna, udziału w akcji wyborczej nie bierze. Nie wolno zatem członkom Sokoła uczestniczyć w akcji wy-

borczej w ubiorach sokolich, lub choćby tylko w charakterze sokolim. Natomiast każdy z członków w charakterze prywatnym winien bezwarunkowo spełnić obowiązek obywatelski, jakim są wybory do ciał prawodawczych.

Podobny rozkaz wydał także Związek Harcerstwa Polskiego.

## Tajemnicze morderstwo w przedziale II klasy.

Samotna podróżna ofiara bestjałskiego bandyty.

Nocnym pociągiem osobowym Nr. 30, zdążającym ze Lwowa do Krakowa jechała pewna kobieta, zajmując miejsce w przedziale dla pań II klasy.

W Przeworsku przechodzący konduktor widział pasażerkę jeszcze w przedziale.

Między Jarosławiem a Przeworskiem rozegrała się krwawa tragedia, która dotychczas okryta jest mgłą tajemnicy.

Oto w Przeworsku zauważono wielki nieład w przedziale, rzeczy porzucane, a futro pasażerki, zwisające z dachu.

Po właścicielce wszelki ślad zaginął.

Równocześnie jedna z małych stacyjek, na których pociąg się zatrzymuje, telefonicznie dała

znać urzędowi kolejowemu w Przeworsku, że na torze kolejowym leżą zmasakrowane zwłoki kobiety.

Ma się tu do czynienia niewątpliwie z bestjałskim napadem bandyckim, w którym udział wzięło przypuszczalnie więcej niż jeden opryszek. Wskazują na to ślady na dachu pociągu.

Bandyci po obrabowaniu swej ofiary musieli zwłoki wyrzucić na tor kolejowy, spłoszeni zaś może przez nadchodzącego konduktora, porzucili futro w pośpiechu ucieczki.

Narazie brak szczegółów jak i nazwiska ofiary bestjałskiego mordu.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo, które niewątpliwie wykryje sprawców tego rabunkowego napadu.

NELLY LIEUTIER

## Zona Renegata.

38)

(Ciąg dalszy).

— No, to pomóż mi ponieść siostrę i śpieszymy do waszego domu. Pani zechcesz mi łaskawie wybaczyć, że Martę zajmę się przede wszystkim — mówił dalej prędko młody człowiek nachylając się ku Klemencji. Ale proszę panią iść z nami, ponieważ iść sama możesz.

— Nie zajmuj się pan mną — odpowiedziała młoda kobieta — sądzę bowiem, że nie mam się czego obawiać i będę szła obok pana i naszej biednej Marty.

Henryk d'Ollwiller i Herman wzięli za ręce młodą dziewczynę i unosząc ją ostrożnie skierowali się prędko ku fermie Gundheimów.

W chwili, gdy Klemencja zabierała się iść za nimi, na ramieniu swem uczuła rękę i głos szepczący jej do ucha:

— Wszak nie pójdziesz pani z nimi, nieprawdaż?

Pani Sauvaitre odwróciła głowę, by zmierzyć pogardliwie człowieka, który ją zatrzymywał.

Dość długo stałaś pan na uboczu lepiej byś uczynił, gdybyś tam był pozostał zupełnie.

— Wiesz pani, że nienawidzę tego człowieka, nie mogłem więc zbliżyć się dopóki był przy pani.

— Musisz pan nienawidzić i siostrę jego, kiedy sam widok pański przeraził ją i popchnął do rozpaczliwego czynu, którego omal życiem nie przypłaciła.

— A więc widziałas mnie pani?  
— Tak, szłam właśnie za panną d'Ollwiller i tylko kilka kroków oddzielało mnie od niej, gdy zobaczyła pana i usłyszała ten krzyk strasliwy:

— To on! ach! to on!

— A ponieważ pan pozwalasz sobie zadawać mi pytanie, to zdaje mi się, że i ja również mam prawo do tego. Dlaczego panna d'Ollwiller poznała pana i dlaczego widząc go rzuciła się do wody?

Pan Sauvaitre był widocznie zaambarasowany.  
— Nie odpowiadasz mi pan — mówiła dalej Klemencja, widząc jak stracił zwykłą swą pewność i pobladł, a jednak dałeś mi pan prawo pytać i wiedzieć.

Lucjan zrozumiał, że winien jej był odpowiedź, chociażby wykrętą, lub dwuznaczną, która jednak dała mu czas do przygotowania kłamstwa, jakie mu było potrzebne.

— Nie znalazłem tej młodej dziewczyny — rzekł usiłując opanować ramię swej żony, by ją pociągnąć. Od zbyt wielu lat nie mieszkam w tej okolicy, bym mógł zachować pamięć o jej mieszkańcach i tylko z opowiadań mniej lub więcej prawdziwych, dowiedziałem się dawniej o nieśczęściu, jakie spotkało rodzinę Ollwillerów.

— Ale dlaczego szukałeś pan Marty i znalazłeś się w tej chwili przy niej?

— Pani właśnie szukałem. Powróciwszy do domu w kilka chwil po wyjeździe pani, obawiając się, czyż pani nie złażona danego mi słowa i zaszedłem w tę stronę pewny prawie, że spot-

## Wzruszające pismo Ojca Św. Piusa XI do prasy katolickiej.

Kardynał Sekretarz Stanu Gasparri wręczył Michałowi Wiljams, dyrektorowi wielkiego katolickiego czasopisma w Stanach Zjednoczonych „The Commonweal” (New York) poniższe pismo dla prasy katolickiej, które jest żywym wyrazem bólu, przenikającego Ojcowskie serce Namiestnika Chrystusowego wobec okrutnych prześladowań meksykańskich. Kardynał Gasparri przesłał prasie ów dokument w imieniu Ojca Św.

„Wielokrotnie już Papież w przemówieniach z okazji różnych uroczystości w okólnikach zabierał głos, by przedstawić światu prawdę o Meksyku; ale przebiegłość prześladowców Kościoła, którzy z góry chytrze wszystko przemyśleli, przeszkadzała rozpowszechnieniu się tego głosu, a nawet często przeinaczała go zupełnie to wtedy właśnie, gdy usłyszenie go i zrozumienie jaknajbardziej były konieczne.

Rola prasy Stanów Zjednoczonych umożliwia jej zarządzenie temu złu. Ojciec Św. zachowa żywą wdzięczność dla tych, którzy okażą Mu pomoc w zapoznaniu cywilizowanych narodów z istotnym stanem rzeczy i przyczynią się do złagodzenia niedoli ludu, dotkniętego najniesprawiedliwszym ze wszystkich religijnych prześladowań.

Historja nie zna nic takiego, co by się dało porównać z tem prześladowaniem, nawet w pierwszych wiekach Kościoła, ponieważ nawet w czasach Nerona, Kalliguli i Domicjana nie prześladowano religii w prywatnych mieszkaniach, katakumbach i na cmentarzach. Dziś w Meksyku nie toleruje się niczego, co ma jeszcze jakąkolwiek cechę katolicką, nawet prywatnego odprawiania Mszy św. lub udzielania sakramentów, czynności, które w bardzo wielu wypadkach karane były śmiercią, a zawsze conajmniej grzywną pieniężną, więzieniem lub krwawą obelgą.

Egzekucje są na porządku dziennym. Najbrutalniejsze wykroczenia przeciwko katolikom są całkowicie bezkarne. Stosowane są najbardziej zbrodnicze gwałty w celu zmuszenia katolików do odstąpienia od wiary i strącenia ich potem w bagno obywatelskiej i moralnej korupcji.

Mimo bohaterstwa oporu — wzbudza on nietylko nasze zdumienie, ale i tych wszystkich mieszkańców cywilizowanego świata, którzy znają istotny stan rzeczy, — ten lud wyznawców i męczenników nie znajduje dusz, któreby odpowiedziały na jego wołanie o ratunek, któreby obroniły go przed zagładą i zdjęły w ten sposób z całego cywilizowanego świata hańbę, ujawniającą się w tolerowaniu rozszalałego prześladowania w 20-em stuleciu, które przecież tak bardzo szczyli się postępowem kulturalnym.

Jeżeli prasa Stanów Zjednoczonych, jeżeli cały lud znajdzie skuteczny środek na usunięcie tego nieszczęścia społecznego, natenczas zasłużą sobie na nieśmiertelną chwałę w historii kultury i religii.

X Piotr, Kardynał Gasparri,  
Sekretarz Stanu Jego Świętobliwości.

## Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS WĄBRZESKI“

kam tu panią. Czy zawiniłem tak bardzo, zgadzając żeś pani zawiniła niesłownością?

— Nie myślę wcale prosić o przebaczenie za błąd, którego nie popełniłam — odrzekła młoda kobieta — nie przyrzekłam panu nie widzieć się z Martą, której smutna choroba i oplakana dola nie przestają mnie nigdy zajmować.

— I czuwałaś pani nad nią zdaleka, w towarzystwie jej brata? — spytał pan Sauvaitre ciągnąwszy usta gniewnie.

— Mogłabym nie odpowiedzieć na to oskarżenie; powiem panu przecież, że nie wiedziałam wcale o obecności pana d'Ollwiller przy siostrze.

— Dowiedz mi pani prawdy tego co mówisz, idąc ze mną, ciągnął dalej pan Sauvaitre.

Klemencja zawrzała gniewem.

— Zbyt długo już słuchałam pana i dlatego tem śpieszniej mi połączyć się z biednym dzieckiem, które potrzebować będzie mojej pomocy.

— Pani pójdzie z mną! — wrzasnął nędznik, porwijąc rękę Klemencji.

Ale młoda kobieta, której siłę i ruchliwość podwoiło rozdrażnienie nerwowe, w jakim była od samego początku tej sceny, nagle i niespodzianym rzutem uskoczyła na bok i nim pan Sauvaitre zdolał ją pochwytać, już pobiegła w ślad Marty i Henryka, którzy nie mogli posuwać się tak szybko jak ona.

Lucjan z twarzą wykrzywioną i wściekłą, nie śmiejąc podążyć za nią, w obawie by Henryk, lub Herman go nie spostrzegli, pozostał sam niedaleko sadzawki i patrzył na uciekającą Klemencję, której czuł jeszcze ciągnącą na sobie pogardę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Watykan — Warszawa. Mocna nić sympatii wiąże dwie stolice.

Kto będzie nuncjuszem papieskim w Polsce?

Berlin. — W sobotę o godzinie 8 m. 15 rano Prymas Polski ks. kardynał Hlond wyjechał z Berlina udając się do Wrocławia. Na dworcu księża kardynała Hlonda żegnali dostojnicy kościoła i poseł polski w Berlinie Olszowski.

Berlin. — Podczas swego pobytu w Berlinie Prymas Polski ksiądz kardynał Hlond interpelowany przez przedstawicieli prasy polskiej, jaki jest obecny stosunek stolicy apostołskiej do Polski odpowiedział między innymi.

— W Rzymie przekonałem się, że stosunki między Polską, a Watykanem nie były nigdy je-

szcze tak dobre i tak zażyłe jak obecnie. Jest to wynik serdecznej przyjaźni osobistej łączącej Ojca Świętego z marszałkiem Piłsudskim. Ojciec święty jest zawsze pełen wielkiej sympatii do narodu polskiego. W toku dalszej rozmowy Prymas Polski ks. kardynał Hlond zaprzeczył doniesiom, jakoby nuncjuszem apostołskim w Polsce ma być mianowany były nuncjusz papieski w Pradze ksiądz Marmaggi.

### Karkołomne sztuczki zakochanego kominiarza.

„Nowy Kurjer” donosi z Jarocina: Niemalą sensację mieli mieszkańcy tutejszego miasta w ub. dzień świąteczny w godzinach popołudniowych. Na szczycie domu p. Trenknerowej, na wysokości trzeciego piętra znajduje się wielka kula w postaci globusu. Na kuli tej pojawił się jakiś człowiek w ubraniu sportowym i białych trzewikach, który stanął nagle na globusie na rękach, unosząc nogi w górę, poczem zrećnie ześlizgnął się i stoczył na dach, aby za chwilę znów zrobić kilka efektownych „tricków” ekwilibrystycznych z globusem.

Przechodnie w lot podchwycili te sensacyjne popisy i po miesiąc z niezwykłą szybkością rozszła się pogłoska, że jakieś „widmo” spaceruje po dachu p. Trenknerowej.

Wkrótce tłumy otoczyły kamienicę. Tymczasem zamówiony widocznie fotograf skrupulatnie i spokojnie dokonywał zdjęć z karkołomnych popisów tajemniczego osobnika.

Publiczność zaczęła się denerwować. Jedni chcieli wezwać policję, inni straż pożarną. Kobiety zapowiadały, że zemdleją, co im nie przeszkadzało baczenie śledzić za śmiałkiem tańczącym na dachu, zaś mężczyźni urządzili na poczekaniu zakłady pod hasłem: „spadnie czy nie spadnie”, ryzykując grubszymi stawkami.

Jakież było jednak rozczarowanie zgromadzonych gapiów, gdy okazało się, że domorosłym ekwilibrystą jest miejscowym czeladnik kominiarski Kazmierczak, który sam bez niczyjej pomocy, wkrótce znalazł się na chodniku ulicy. Kazmierczak umówił się z fotografem, że dokona kilku sztuk ryzykownych, którymi chciał podbić serce pewnej niewiasty.

Zażyła ona bowiem dowodu niezwykłej odwagi i przytomności umysłu wzamian za życzliwość.

Kazmierczak pp tej fortunnej próbie, zamierza zostać podobno — artystą filmowym.

### Hrabianka w karakulach.

Niepowszedni gość zakładu dla sierot.

Z Częstochowy donoszą:

Kierowniczka Zakładu dla sierot dziewcząt, mieszkająca przy ulicy Starej 26, zawiadomiła policję o niezwykłym fakcie wyrafinowanego oszustwa. Do wspomnianego zakładu przybyła młoda panna, która przedstawiła się jako 26-letnia hrabianka Marja Mycielska i oświadczyła, że uciekła z zakładu SS. Karmelitek w Krakowie, prosiła o nocleg, znajduje się bowiem w drodze do rodzinnego majątku. Panią ubrana była bardzo skromnie, ale jej pewność siebie, inteligencja i znajomość stosunków wśród arystokracji uczyniły wrażenie, to też nie odmówiono stęsknionej za domem uciekinierce schronienia i noclegu w Zakładzie.

Nazajutrz hrabianka oświadczyła, że udać się musi na dworzec kolejowy, aby powitać przybywającą na jej wezwanie siostrę, która jest panną kanoniczną w Warszawie. Jeden ją szczegół tylko zasmucał, w pośpiechu ucieczki z Krakowa nie zdążyła bowiem zabrać swojego sobolowego futra i obecnie nie posiada dość godnego okrycia na spotkanie siostry. Oczywiście brakowi temu zaradzono natychmiast i hrabianka w wypożyczonej z Zakładu palcie karakulowem podążyła na dworzec. Poszła elegancka, uśmiechnięta i dotychczas nie powróciła. Jak się okazało, wyjechała z Częstochowy w nieznanym kierunku.

Policja wszczęła dochodzenie, celem ujścia i zdemaskowania wyrafinowanej oszustki, która obecnie w karakulowem palcie zapewne podrzuje już jako conajmniej księżniczka.

### Trup bez uszu i warg

Echa mordu politycznego.

Z Wilna donoszą:

W Wilnie jak donosiliśmy, na terenie fortów na Rosie w stronę Grybiszek nieznanemu sprawcy dokonali ohydne mordu na niejakim Izraelu Nocie Szwargojcu, pełnomocniku listy wyborczej Jedności Robotniczo-Włociańskiej (komunistów) noszącej kolejny nr. 13.

Szczegółami mordu zajęły się władze sądowno-lekarskie.

W dniu wczorajszym dokonano sekcji zwłok i oględziny miejsca, w którym Szwargojc został

zamordowany pozwoliły ustalić iż morderstwa dokonano na tle politycznym.

Początkowo przypuszczenie morderstwa w celach rabunkowych odpadło, wobec znalezienia w kieszeni zamordowanego pieniędzy, które zostały zupełnie nietknięte.

Stwierdzono również, że morderstwa dokonano o godz. 1 w nocy, gdyż padający od godz. 1-ej śnieg cienką warstwą zupełnie nienaruszoną przykrył zwłoki Szwargojca. Mordu dokonano w bestjałski sposób, odcinając ofierze uszy i wargi.

Twarz i głowa zostały ohydnie zeszpecone. W rezultacie dochodzenia władze aresztowały dwie osoby. Szczegóły trzymane są narszie w tajemnicy.

### Konsekracja Ks. Biskupa-Sufragana.

Konsekracja J. E. Ks. Biskupa Sufragana Leona Wetmańskiego projektowana jest na ostatnie dni kwietnia rb. Konsekracji dokona J. E. Ks. Biskup Płocki Nowowiejski. Na współkonsekratorów zaproszeni zostali J. E. J. E. księży Biskupi Łoziński z Pińska i Okoniewski z Pelplina.

Przy okazji konsekracji ma się odbyć poświęcenie wspaniałego gmachu biblioteki seminarzystycznej.

### Żywy skelet w piwnicy.

Zbrodnia młodego gospodarza.

Od dawien dawna istnieje w Pomeranii zwyczaj, według którego nie rozdziela się spadku według liczby spadkobierców, lecz przechodzi on na najstarszego z rodu.

Przed dwoma laty umarł w Ottersbergu pewien bogaty wieśniak. Najstarszy syn, stosownie do zwyczaju, przejął majątek i zaczął gospodarzyć w myśl wskazówek nieboszczyka. Lecz córka zmarłego rościła także pretensje do części majątku i pomiędzy nią, a bratem powstawały ciągłe kłótnie i nieporozumienia.

Koniec końcem wieśniak zdecydował się pozbyć niewygodnej pretendenci do spadku i przy pomocy żony swej zamknął dziewczę w wilgotnej i ciemnej piwnicy.

Raz na dwa dni, przez mały otwór w podłodze rzucano więzionej kromkę chleba i podawano filiżankę wody. Przez trzy pierwsze miesiące niewolnica energicznie protestowała, domagając się przywrócenia jej wolności, lecz powoli przyzwyczaiła się do ciemnicy i popadła w idjotyzm. W przeciągu dwóch lat nie pozwolono nieszczęśliwej zmienić bielizny i odzieży. W ciemnej piwnicy jadła spała i tam też załatwiała swe naturalne potrzeby. Nikt z sąsiadów nie mógł dobiec, co się stać mogło z siostrą młodego gospodarza. Z czasem zapomniano o nieszczęśliwej.

Przed paru dniami władza policyjna otrzymała doniesienie, iż krąży pogłoski, jakoby spadkobierca więził swoją siostrę. Naturalnie na skutek alarmującej tej wiadomości, policja udała się do domu wieśniaka, gdzie dokonała szczegółowej rewizji. Po długich poszukiwaniach odnaleziono ukryte wejście do piwnicy, gdzie oczom policji przedstawił się straszny widok. W kącie ciemnicy stał żywy szkielet, spoglądający na przybyszów przerażonym wzrokiem. Przez przeciąg dwuletniego pobytu w ciemnościach ofiara zachłanności brata oślepla, ciało jej pokryte było szeregiem jęczących się ran i odstraszących strupów. W piwnicy panował nieznosny zaduch, a ze ścian obficie spływała wilgoć. Nieszczęśliwe dziewczę znajdowało się w stanie oplakanym, tak że musiano ulokować ją w szpitalu.

Zwyrodniałego brata oddano do dyspozycji władzy sądowej.

## Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 15 lutego

— Podziękowanie. W imieniu Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Męskiej z Wąbrzeźna składamy J. W. Panu Hrabieciu Dąbskiemu z Wałycza za łaskawe ofiarowanie nam in-dyka na naszą zabawę najjaśniejsze „Bóg zapłać”.

Zarząd Stow. Katolickiej Młodzieży Męskiej z Wąbrzeźna.

— Śmierć wskutek nieostrożności. Właściciel majątku Zamek Bierzgowo obok Torunia manipulował w swoim pokoju przy nabitej fuzji tak nieostrożnie, że broń wypaliła. Kula przebiła drzwi pokoju i trafiła w głowę przechodzącą korytarzem Władysławę Tomasz, służącą w dwu-

rze. Nieszczęśliwa dziewczyna padła na miejscu trupem.

— Bandytyzm. W nocy na 9 bm. nieujawnieni na razie sprawcy dokonali groźnego napadu w Wąsowie w powiecie nowotymekim. Mianowicie do zagrody Pawła Kroka późnym wieczorem wtargnęło czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów. Steroryzowani domownikami bandyci, z których dwu było zamaskowanych, zażądali wydania okupu w kwocie 3000 złotych. Zaklinającemu się gospodarzowi i członkom rodziny, że w domu niema pieniędzy, rabusie nie chcieli dać wiary, lecz ostatecznie, widząc bezowocność nalegań popieranym groźbą rewolwerową zabrali wydaną przez Kroka gotówkę w kwocie 25 złotych, poczem rozpoczęli plądrowanie mieszkania.

Po szczegółowym przetrząśnięciu izby, banda ulotniła się, zabierając około centnara słoniny, kołdrę, zegarek srebrny i 2 pary trzewików damskich.

— Przytrzymano i osadzono w areszcie za żebractwo żydka Wincentego, Lelocka Władysława oraz Bartosza Ignacego — wszyscy bez stałego zamieszkania. Przytrzymano również pewnego osobnika, który zbierał fundusze na cele wyborcze bez zezwolenia władz.

— Sąd ławniczy w Wąbrzeźnie. Rozprawa 1 lutego 1928 r. Przewodniczący Naczelnik Sądu Paszkiewicz. 1. Jan Bojar z Wieldządza o wyst. z § 242 kk. uwolnienie, 2. Alfons Dąbrowski z Wąbrzeźna o wyst. z § 183 kk. 10 zł. grzywny, 3. Leon Zakrzewski, Franciszek Pona-stkowski Jan Pona-stowski z Przydworza o wyst. po 10 dni więz., lub po 50 zł. grzywny, 4. Konrad Korzeniewski z Wąbrzeźna o wyst. z § 246 kk. 1 miesiąc więz., 5. Władysława Jankowska i Franciszek Jankowski z Wąbrzeźna o wyk. uwolnieni, 6. Piotr Kwieciński z Wiel. Radowisk o wyst. z § 223 kk. 3 tygodnie więz., lub 30 zł., Leokadja Kwiecińska z Wiel. Radowisk o wyst. z § 223 kk 3 dni więz., 7. Antoni Wieczyński z Czapel o wyst. z § 223, 223a kk. 10 dni więz. lub 40 zł. grzywny, 8. Jan Rybicki z Wielk. Radowisk o kradz. 14 dni więz., 9 Ernest Gławe z Dęb. Łąki o wyst. uwolniony, 10. Stanisław Borynko i Ludwik Sajdlowski obaj z Stanisławek o zniewagę uwolnieni, 11. Antonina Stempka z Niedźwiedzia o uraz cielesny uwolniona, Franciszek Orłowicz z Niedźwiedzia o uraz cielesny 10 dni więz. lub 40 zł. grzywny.

— Król. Nowawieś. W dniu 22. I. br. w lokalu pana Grzeszewskiego odbyło się roczne walne zebranie tutejszego Tow. śpiewaczego „Harmonja” przy licznych udziałach członków i członków oraz zaproszonych gości. Zebranie zajął prezes Tow. nauczyciel p. Neumann hasłem „Cześć Pieśni”. Protokoły z zebrania przeczytała dotychczasowa sekretarka drh. Marchlewiczówna, poczem wybrano marszałkiem zebrania drh. Jana Topolewskiego, który następnie oddał głos sekretarce drh. Marchlewiczównie, która przedstawiła nam w sposób umiejący historję rozwoju i przejść kółka w ubiegłym roku. Rok 1927 przyniósł naszej Harmonji dużo niepowodzeń, które z końcem roku w wielkiej części naprawiano. Wielkie niepowodzenia zawdzięczamy jednemu członkowi, który udawał okropnego inteligenta. On to swą niecną pracą bojkotował „Harmonję” na każdym kroku i można przypuszczać że rozbicie Tow. było jego jedynym zadaniem przewidywano to dokładnie lecz robota była ukryta a zmierzała w kierunku, że liczba członków czynnych opadła do 16-tu. Niezawodnie byłby ów osobnik swego dokonał, lecz cudownym sposobem był zmuszony z danej miejscowości się wyprowadzić dzięki czemu szeregi „Harmonji” poczęły wrosnąć tak, że dziś już liczy zamiast 16—47 członków. Skarbnik drh. Knéma zaznajomił nas z finansami towarzystwa, które mimo szczupłych składek członkowskich przedstawiają się bardzo dobrze, ogólna bowiem suma wynosi 316,51 zł. Obraz ogólnej pracy zdał dyrektor drh. Marchlewicz; podaje on że odbyło się 37 lekcji, a oprócz tego przeprowadzono w poszczególnych filjach lekcje i to w Czaplach, w Uciążu i Król. Nowejwsi. W końcu zabrał głos prezes drh. Neumann. Myślą przewodnią przemówienie prezesa była zachęta do owocnej pracy, do skupienia się wszystkich sił by w ten sposób służyć polskiej pieśni. Prezes złożył także podziękowanie dyrektorowi dr. Marchlewiczowi za udzielenie lekcji w Uciążu, oraz za kierownictwo oraz drh. Rejmanowi nauczycielowi z Czapel, który tamtejszej filji udziela lekcji i drh. Brzuszkowskiemu, który udziela lekcji w w Król. Nowejwsi. Po udzieleniu pokwitowania zarządowi ustępującemu, wybrano zarząd nowy w składzie nast. p. Neumann prezes, p. Topolewski Jan wiceprezes, Marchlewiczówna sekretarka Helena Topolewska zastępczyni, skarbnikiem Jana Kućma, ławnicy Studzińska, Szczerbicki, Dy-gaszewicz, referentem prasowym Jan Topolewski, do sądu koleżeńkiego wybrano Józefa Rumińskiego i Helenę Topolewską. W koniec nadmienić wypada że wybrany Zarząd powziął uchwałę dążyć wszystkimi siłami do tego, aby w bieżącym roku móc zakupić sztandar dla towarzystwa. J. T.

— **Płużnica.** Feliks Barański lat 21 i Jan Gasiar lat 17, obydwaj parobczaki z Płużnicy pow. Wąbrzeźno, chcieli się napić i zapalić, a że nie mieli pieniędzy, podpisali kartkę cudzem nazwiskiem i pobrali pół litra czystej i 20 papierosów, za co zostali skazani przez Izbę Karną w Toruniu za fałszowanie dokumentów pierwszy na 3 tygodnie, a drugi na jeden tydzień więzienia. Zarazem sąd zawiesił obydwom karę na 3 lata.

— **Książki.** Przed toruńską Izbą Karną stałwał Józef Lis, lat 35 rolnik z Książek który dał jednej z wesolych dam 10 dolarów, by mu zmieniła i wydała resztę. Gdy chciała jednak zmieni, okazało się że 10 dolarów jest zrobione z jednego oryginalnego dolara. Zawiadomiła więc policje, która Lisa zabrała do klatki w „okrągla-ku”, oskarżając go o spryt lisi w puszczeniu w obieg fałszywych dolarów. Oskarżonego bronili z urzędu apl. p. Łabędzki. Sąd uznał okoliczności łagodzące i skazał Lisa na 2 miesiące więzienia.

— **Radzyn.** Magistrat na ostatnim swem posiedzeniu w dniu 10 bm. uchwalił nie zatwierdzić propozycji komisji dla badania cen — ustalającej ceny chleba żytniego z wymiału 65 proc. po 30 groszy za funt i ustalił cenę chleba na 28 i pół groszy za funt.

— (Nieomal straszne nieszczęście). Przed kilku dniami p. Dramiński kupiec z Radzyna przejeżdżając w Mełnie dworzec szosą przez tor kolejowy powózka, został nieomal przez nadchodzący w tej chwili pociąg przejechany.

Otóż z powodu zepsucia się barjery przy linii kolejowej Grudziądz—Mełno, nie została takowa spuszczone i mimo ostrzeżenia p. Dramińskiego przez urzędnika, pełniącego tam służbę, tenże chciał przez tor przejechać, lecz równocześnie nadjechał pociąg osobowy, zdążający z Grudziądza do Jabłonowa i na powózkę najechał, roztrzaskując ją w drobne kawałki. Pan D. zdążył jeszcze przedko z wozu wyskoczyć poza tor, unikając w ten sposób niechybnej śmierci. Koń wyszedł również bez szwanku, gdyż w ostatniej chwili zdołał się od wozu uwolnić.

Wypadek powyższy niech będzie znakiem ostrzegawczym przed lekkomyślnością i zapewne miarodajne czynniki dokładnie sprawę wyświetlą ujawniając, kto właśnie winę ponosi, bo jeżeli to była wina p. D., o czym świadczy, że urzędnik, pełniący służbę w porę go ostrzegł, to na pewno nie minie go zasłużona kara, gdyż przez taką lekkomyślność mógł spowodować własną śmierć, a może nawet i wykolejenie się pociągu

Nawiązując do powyższego, nadmienić wypada, że władze kolejowe postarają się winny o barjery na szosie Radzyn—Grudziądz przy stacji kolejowej w Radzynie, gdyż przy obecnym bardziej ożywionym ruchu kolejowym nie trudno o wypadek, zwłaszcza, że szosa ta jest główną arterją komunikacji kolowej Pomorza — łączącą Warszawę z Gdańskiem.

— **Rzęczkowo.** Bolesław Stoppel lat 31 rolnik na 36 morgach, został oskarżony przed Izbą Karną w Toruniu o sfałszowanie podpisu w jej służącej która chorowała i pobranie na tej podstawie pieniędzy z kasy chorych na swoją korzyść. Prokurator wniósł o 8 miesięcy, sąd skazał oskarżonego na jeden miesiąc więzienia i koszty sądowe.

— **Tczew.** (Turek chciał jechać do Ameryki.) Na dworcu przytrzymało młodocianego uciekiniera który miał dopiero 12 lat. Chciał się dostać w pierw do Gdańska, później do Ameryki. Mały podróżny pochodzi z Łodzi i nazywa się Turek. Potrzebne pieniądze ukradł rodzicom. Ładnie się przestraszył, gdy go przytrzymało. Odstawiono go z powrotem do rodziców.

— **Starogard.** Podczas ostatniego jarmarku skradziono na szkodę p. Trzosa z Miradowa na bydłęcm targu z kieszeni 500 zł, które co dopiero otrzymał za sprzedaną krowę. Dzięki natychmiastowemu dochodzeniu tutejszej policji zdołano przytrzymać Przygockiego W., zawodowego doliniarza z miasta Łodzi i jego towarzysza Górczyńskiego Włodzimierza, również z miasta Łodzi, którym łup, w sumie 500 zł odebrano i wręczono uszczęśliwionemu poszkodowanemu. Owych „panów” odstawiono do tutejszego więzienia.

Wobec powyższego faktu przestrzega się tu obywatelstwo, aby pieniądze swe dobrze przechowywało, gdyż tego rodzaju zbrodniarzy, którzy robią wycieczki na miejsca o większych zbiorowiskach, gdzie swoim bliźnim kieszenie opróżniają nie brak w całej Polsce, a więc i na Pomorzu.

— **Bydgoszcz.** (Szalony szewc morduje nożem sąsiadów). Zdarzył się tu onegdaj tragiczny wypadek który pociągnął za sobą krwawe następstwa. Zamieszkały przy ul. Inflanckiej szewc Schulke wróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym wszczął z żoną awanturę. Na krzyk bitej kobiety przybiegli sąsiedzi. Otton Dittrich ze swym synem Jerzym, kiedy usiłowali wydostać z rąk rozszalałego szewca jego żonę, Schulke złapawszy nóż kuchenny ugodził Ottona Dittricha w brzuch, zaś Jerzemu zadał szereg ciężkich ran. Przybyła na miejsce wypadku policja odprowadziła zakutego w kajdany szewca do więzienia, zaś Jerzego Dittricha odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

— **Warszawa.** (Straszną śmierć młodej kobiety.) Onegdaj dom dochodowy teatrów miejskich w Warszawie przy ul. Trębackiej nr. 10 stał się widownią strasznego samobójstwa: Z okna 5-go piętra klatki schodowej wyskoczyła na podwórze kobieta. Denatka upadła na sztachety żelazne umieszczone nieopodal okna na podwórzu, przyczem nadziała się plecami na szpice sztachet, ponosząc momentalną śmierć. Tajemnicza samobójczyni pochodzi ze sfery inteligentnej. Samobójczynią jest 21-letnia Hilda Dittman, zamieszkała w tymże domu.

## RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno.** Zebranie „Sokoła”. W środę dn. 15 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się u drh. Szymańskiego zebranie. Obecność wszystkich konieczna

Z A R Z Ą D

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników odbędzie się dnia 19 lutego b. r. o godz. 2 po poł. w lokalu p. Klimka. O liczny udział prosi

Z a r z ą d.

— **Wąbrzeźno.** Walne zebranie Tow. Przemysłowego odbędzie się w niedzielę dnia 19 lutego br. o godz. 3 po poł. w lokalu p. Klimka.

Wybór nowego zarządu lub rozwiązanie tego towarzystwa.

Wrazie niestawienia się dostatecznej ilości członków na zapowiedziane wyżej zebranie, następnego zebranie odbędzie się pół godz. później z tem samem porządkiem obrad ważne bez względu na ilość obecnych członków

Z a r z ą d.

— **Wąbrzeźno.** Dziś o godz. 7.30 w hotelu „Dwór Wąbrzeski” odbędzie się schadzka koleżeńską Zw. Prac. Kupieckich oddział Wąbrzeźno. O punktualne przybycie wszystkich członków zaprasza

Z A R Z Ą D

## Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 13. 2. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań	
Żyto	38,10—39,30
Pszonica	44,50—45,50
Jęczmień brow.	39,50—41,00
Jęczmień zw.	33,00—35,00
Mąka żytnia 70% z work. stan.	00,00—54,25
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,00—56,75
Mąka pszena 65% z work.	65,74—69,75
Owies.	32,50—34,50
Otręby żytnie	30,00—33,00
Otręby pszenne	27,25—27,25
Rzepak	63,00—70,00
Groch polny	
Groch Victoria	60,00—82,00
Ziemiaki jadalne	0,00—0,00
Ziemiaki fabryczne 16%	0,00—0,00
Słoma prasowana	0,00—3,10
Siano luzne	0,00—5,50

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” (B. Szczuka) Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

## Na odpłatę

w dwunastu ratach miesięcznych i przy wpłacie 1/4 części ceny wartości, polecamy

**elektryczne żelazka**

do prasowania po zł 30 i zł 37

**elektryczne rondelki**

do gotowania po zł 26,50 i zł 29

Raty są płatne przy przedkładaniu miesięcznych rachunków za prąd

**Elektrownia Miejska**

Tel. 44. Kolejowa 58 Tel. 44

**Godziny biurowe**

od 8,30 do 1 i od 3 do 5,30

W soboty od 8,30 do 2.



**Majątność Książki**

ma na sprzedaż

**młode macioriki**

czystej rasy

**3 miesięczne**

cena 150 zł za ctr.

**Majątność Książki**

sprzeda

**stóg słomy**

furami lub w całości

**PLISOWANIE**

Farbowanie sukien, merek, okrytek, dekurki masyżynowe i hafty kurbelowskie

**S. BIAŁOWAS**

Toruń

Sukiennicza 8 Telef. 439

**Kupię używane**

**harmonjum**

Zgłoszenia w administr. „Głosu Wąbrzeskiego”

## Na sezon budowlany

la cement portlandski,

wapno, gips, trzcinę

sufitową, żłoby ka-

mienne, papę dachową,

prima szwedzka

smołę kamienną, gwo-

ździe, I tragarze, ka-

fle do piecy, cegły

i płyty szamotowe

polecają

**J. & E. Eisenack**

Wąbrzeźno-Golub

## Hrabiowskie leśnictwo

rewiru **Wronie**

## Licytacja drewna.

W sobotę, dnia 18 lutego br., o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w obozisku

w Stanisławkach

**licytacja publiczna**

najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą.

**Sprzedawane będzie drzewo**

**olszowe, bukowe, dębowe**

**i sosnowe długie, dragi,**

**szczapy, kije i chróst.**

**Drzewo użytkowe nie będzie**

**przed godz. 2 po poł. licytowane.**

Leśniczy rewiruowy.

Niniejszem zwracam uwagę Szan. wł. ziemskim na mój

**srutownik**

położony przy ul. Kolejowej 69

w podwórzu naprzeciw Strzelnicy,

w którym po uzupełnieniu braków mam

możliwość zesrutować większe ilości na

docekanu

**biorąc 5 funtów od centnara**

(Rzetelna obsługa pod nowem

— kierownictwem) —

**J. Tobolski :: Wąbrzeźno**

Kolejowa 69 Telefon 79

**Ogalszajcie się**

**w „Głosie Wąbrzeskim”**

## Kobieta wyzwolona

Kino-Teatr  
w czwartek, dnia 16 bm.

(Kobieta dristojasa w wzoraj-

szej młodości)

Wielki dramat kryminalno-salonowy

w 10 wzruszających aktach.

W roli tytułowej gwiazda ekranów

And Egede Nissen

oraz Włodzimierz Gajdarow

i Paweł Richter

Wspaniała wystawa — Nieby-

wały koncert gry — Wzrusza-

jąca treść —

Nadprogram!

## Panienska

z lepszej rodziny, znająca

gospodarstwo domowe

i gotowanie.

**poszukuje posady**

w lepszym domu, lub

u samotnego pana

Laskawe zgłoszenia pod

nr. 130 do Gł. Wąbrz.

**Nadeszły**

**skoroszyty**

dla pp. soltysów

do nabycia

w naszej eksp.

pewnie w tej ślicznej dzierlatce — drażnił go. Helena śmiała się. — Ile lat ma panna Wanda? — spytała.

— Zaledwie siedemnaście.

— A to jej jeszcze czas do męża — mówiła matka Henryka.

— Oho, taki miód słę nie ostoi długo. Takie nie umieją czekać, a ci co go skosztują to już wcale nie — śmiał się szeroko wesoly pan Babiński.

Późnym wieczorem wieczno do domu Henryk był dziwnie milczący, natomiast Helena śmiała się rozbawiona, szczęśliwa obecnością narzeczonego.

I zdarzył się fakt niebywały w czasie ich dziesięcioletniego narzeczeństwa. Henryk przez następne cztery dni nie pokazał się w Gędzinie.

Ojciec Heleny, który prawie codziennie bywał w miasteczku, zagadnął raz po powrocie córkę.

— Wiesz Helciu, twój Heniek codzień lata do Olomuńskich gdzie to ta śliczna Wandzia przy kasie siedzi.

Helena zalekła się.

— Bajesz stary — ofuknęła go żona. Słyszałam kupuje mydełka i perfumy, pewnie dla Helenki, bo teraz przecież nie długo ich ślub. Pewnie chce zrobić niespodziankę.

Helena odetchnęła. — Zapewne — myślała — Henryk chce jej zrobić przyjemny podarek przedślubny, a pewnie lada chwila i sam wpadnie.

Lecz Henryk wpadł dopiero w sobotę, lecz nie do poznania zmieniony, przybladły, zmierzniały, z dziwnym ogniem w oczach, unikając spojrzenia Heleny. Prezentów żadnych nie wręczył, tylko przeproszał, zasłaniając się masą interesów. Wreszcie powikławszy się w tłumaczeniu, pożegnał narzeczoną i odjechał.

Minęły jeszcze dwa dni, trzeciego otrzymała Helena list i małą paczkę. List zawierał zerwanie zaręczyn.

Henryk uzasadniał zerwanie nagłą, niczem niepohamowaną, szaloną miłością do Wandy Olomuńskiej.

— Tylko Bóg może natchnąć serce mężczyzny podobną miłością — kończył — a ja się jej opierać nie jestem zdolny, bo umrę. Więc daruj i zapomnij o mnie, nie jestem podły aby okłamywać cię dłużej.

Z paczki wypadł pierścionek zaręczynowy, taka wąska wytarta już złota obrączka, jakby po długim małżeństwie

Helena spojrzała na swoją i zdejmując ją z palca, położyła obok na stole.

— Taka sama jak moja — szepnęła nigdy nie zdejmował.

Usiadła ciężko przy otwartem oknie, zapatrzona w przestrzeń, jedną godzinę, dwie trzy...

A za oknem pachniały lewkonje, rezeda i jaśminy — ptaszęta świergotały rozgłośnie.

— Helenko! Helenko gdzie ty jesteś?

Skrzypnęły drzwi i wpadła zapracowana matka.

— Co ty robisz dziewczyno przy otwartem oknie, czyż nie widzisz, że burza nadchodzi? Błyska się już po całym niebie. Odbiorcy i goście czekają a ona siedzi...

Matka urwała nagle, rzuciwszy okiem na stół, a spostrzegłszy na stole dwie obrączki i list, zrozumiała co zaszło. Pochwyciła list i przebiegła go oczyma drżąc cała.

— Córuchno moja, córuchno moja — belkotała zbielełymi wargami.

— Mamuś — jęknęła cicho dziewczyna.

Matka objęła głowę córki, pieszcząc jej ciemne, lśniące włosy i male spracowane rączki. Dziewczyna wreszcie powstała.

— Chodźmy mammo — rzekła suchym głosem — ludzie czekają.

I poszły obie. Staruszka pochylona i drżąca, młoda wyprostowana, tylko oczy jakby szklane, tkwiły gdzieś w głębi czaszki z wyrazem zdumienia i osłupienia. Grycowa opowiedziała mężowi. Stary zakipiał.

— Pójdę łajdaka ubiję! Zmarnował najlepszą dziewczynę. Dziesięć lat ją bałamucił a teraz zostawił dla trzpiota.

— Cicho Józef, — upomniała żona — oddajmy wszystko Bogu, on wie o każdej ptaszynie, krzywdę dziecka naszego zapamięta.

Przyszła noc, pamiętna noc w życiu Heleny. Na kolanach przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej żegnała szczęście swoje.

Nazajutrz potoczyło się życie dawnym trybem. Helena nie chorowała, tylko była dziwnie spokojna i tak poważna, że nic ją nie mogło rozśmieszyć.

W saloniku państwa Olomuńskich siedziała Wandzia z rodzicami. Ubrana w luźny biały szlafroczek, cudne włosy miała rozpuszczone z powodu gorąca, jak płaszcz srebrnozłoty.

— Słuchaj Wanda — mówił ojciec surowo. — czy ci nie wstyd odbierać narzeczonego tej biednej dziewczynie, podobno poczciwa i bardzo pracowita.

— Wcale nie — odpowiedziała cynicznie panienska. — Podziwiam tylko jej głupotę, aby takiego ładnego chłopca jak Henryk nie doprowadzić przez lat dziesięć do małżeństwa. Takie głupstwo może popełnić tylko tak idjotyczna panna ze wsi.

Przytem — dodała mądrze — kto mi zaręczy, czy za lat dziesięć jaka młodsza i mnie nie odbije narzeczonego. Pomyśl ojczulku, że pozamną jest jeszcze pięć takich jak ja. Zosia już ma dwanaście, Anielka osiem i tak dalej, a Stanisiek wydoktoryzuje cały spadek po stryju i tę jeszcze drogerję. Może dla nas później ani na wyprawę nie starczy i pozostaniemy wszystkie staremi pannami.

-- A Wicus — szepnęła matka — tak cię kocha, ciebie sobie wybrał i za tobą tylko patrzy.

— Wicus! Ba manusiu, Wicus, Kazio, Lolo to dzieciaki, za lat kilkanaście dojdą dopiero do stanowiska. Losu Heleny Grycówny nie chcę dzielić. Zresztą domyślam się, iż się oboje nie rozumieli. Henryk ma gimnazjalne wykształcenie jestem pewna, iż z czasem uzyska posadę profesora w jakim większym mieście. Partja nie najgorsza, a przytem kochamy się oboje prawdziwie.

Wandzia, dziecko miasta, skończywszy pensjonat, obeznana była z życiem dokładnie. Ucięła już parę, aczkolwiek niewinnych romansików i przez przyzmat swych doświadczeń zapatrywała się na życie praktyczne.

Oboje rodzice umilkli i po chwili wyszli do sąsiedniego pokoju.

— I co mówisz Justynko — rzekł pan Ołomuński do żony, siadając przy biurku. — Ten dzieciak Wanda, gada jak kobieta dojrzała, a co najważniejsze, muszę jej przyznać słusność.

— Przecież przy swej piękności mogłaby czekać — rzekła matka.

— Ach piękność — pan Ołomuński machnął ręką — najwyżej do lat dwudziestu paru, potem przyjdą dzieci, tusza i całą piękność wezmą djabli — dodał zerkając na pokaznej objętości żonę. Pani Ołomuńska zerwała się.

— Przecież nie chcesz powiedzieć Ignalku, że ja za gruba?

Jesteś jak łania Justynko, mówię ci jak łania i ja jestem jeszcze zazdrosny, zwłaszcza na tej ostatniej zabawie w lesie, ten jowialny Babiński, tak ten to do ciebie...

Cicho! niegodziwce — pani Ołomuńska przycisnęła pulchną rączkę do ust męża. — Pocałuj i przeproś zaraz!

— Koniec końcem oświadczyny tego pana Henryka Janiszewskiego przyjmujemy. Dziewczyna ma rację, jesteśmy już oboje nie młodzi, gdyby nie spadek po stryju, jeszcze bym biedował. Stasiak przehułał już dużo, a dziewczuch też nam się nasypało nad miarę.

W cztery tygodnie po tej rozmowie odbył się ślub Wandy Ołomuńskiej z Henrykiem Janiszewskim, w pięknie przystrojonej świątyni miasta przepełnionej uczestnikami i ciekawymi.

Panna młoda była tak cudnie wiośniano urocza, iż fotografowie i amatorzy spiesznie robili zdjęcia, aby uwiecznić cudną twarzyczkę królowy miłości. Ogromne było larum w okolicy i mieście z powodu tego nagłego małżeństwa. Potępiano Henryka i Ołomuńskich, ale piękność Wandzi przełamała wszystkie plotki, zwłaszcza panowie oczarowani urokiem przesłicznej panienki stanowczo uniewinniali Henryka. Wreszcie śmiano się po cichu ze ślamazarności i rybiego temperamentu Heleny Grycówny.

— — — — —  
A gdzieś tam w cichym zakątku wiejskim pękało z bólu serce zapracowanej dziewczyny, a gdzieś w małym pokoiku studenckim w jasną noc księżycową błądliwy chłopiec łamał dłonie rozpacznie.

Ale co tam — ot życie — los obdziela wybranych, a innych rzuca bezradnie na bezdroża.

— — — — —  
Rok minął jak sen — jak sen — szeptał Henryk siedząc nad stosem kajetów do korekty. Była już późna godzina wieczorem. — Jak sen — powtórzył parę razy Henryk.

Wandziulka była w poważnym stanie, a młody mąż gwiazdkę by z nieba zdjął dla ukochanej młodzianki żoneczki. Wstał i podszedłszy po cichu, uchylił drzwi sypialni. Wandzia spała, przepyszne srebrno-złote kędziory